



...tym razem początek musi być poważny – to pięćdziesiąty numer *Er(r)go*, czyli połowiczny jubileusz; pełny będzie przy numerze setnym, ale obawiam się, a raczej mam nadzieję, że kto inny będzie pisał ten Wstęp (wyobraźcie sobie Państwo tekst stuletniego zgreda!). Na razie pamięć jednak dopisuje, a więc przypominę, iż w pierwszym numerze pisma, którego okładka widnieje w winietce tego numeru, znajdziemy artykuły takich znakomitości polskiej humanistyki, jak (podaję w kolejności spisu treści): Stefan Morawski, Ewa Rewers, Agata Bielik-Robson, Tadeusz Sławek, Tadeusz Rachwał, Krystyna Wilkoszewska, Ewa Domańska, Ewa Łukaszyk, a nadto przekłady tekstów Rolanda Barthes'a (przeł. Adam Dziadek) i Christophera Norrisa (przeł. Jacek Gutorow). No cóż, terażniejszość zawsze zakorzeniona jest w nostalgii przeszłości. Tytuł tego tomu – refleksja/dystans/ironia – określa nastrój, który towarzyszył nam od początku istnienia pisma, i który, jak mamy nadzieję, odzwierciedlał się w doborze artykułów i kompozycji numerów, nie mówiąc o wstępach do nich. Dziękujemy zatem czytelnikom, autorom i redaktorom gościnnym, którzy poddani zostali naszym rozmaitym opresjom; to także dzięki nim refleksja, dystans i ironia przenikały stronicę naszego pisma. Z lekkim więc dystansem zajrzyjmy teraz do wnętrza tego numeru.

Przed wszystkim ktoś trafnie zauważa, że ludzkość najwyraźniej traci rozum. Można by właściwie na tym zakończyć, lecz byłoby to zdystansowanie się zbyt radykalne, tym bardziej, iż pojawia się kilka frapujących refleksji, które warto przemyśleć. Otóż: inni też mają życie wewnętrzne; pokolenia przychodzą i odchodzą; trudno mówić o istocie wszechrzeczy; przeszłość nie całkiem jeszcze umarła; poetka potrafi zachwycić się sztuką; dystans należy odpowiednio skalibrować. I jeszcze jedna kwestia do deliberacji: czy Lady Macbeth wiedziała, że istnieje Afryka?

Spokojne przemyślenia równoważą jednak dynamiczne wydarzenia i działania: natura pędzi w wielu rozmaitych kierunkach jednocześnie, parabaza zrywa ciągłość dyskursu, uczucia padają ofiarą głodnych algorytmów, zaś Buks zamienia się w anioła i ze wstydem musi opróżnić jelita; rolę eucharystii grają salceson i mortadela. To nie koniec, bo milczący słuchacz prowokuje narratora do opowiadania: zdystansowany człowiek śmieje się z własnego upadku, czcieli Signory Oriente palą się na stosie, utopek bawi się w galotach pulokiem, a potem stosuje urynoterapię, biedny żak oddaje się kąśliwemu niepróżnującemu próżnowaniu, bohater Philipa Rotha zamienia się w kobietą pierś, natomiast

promotorka w hipopotamicę. A także coś, co dobrze znamy: kultura produkcyjności zastępuje kulturę dyskusji naukowej, a heurystyki siedzą na ławie oskarżonych.

Sporo też różnego świństwa: przedwieczna świnia rozpoczyna działalność misyjną i steruje zachowaniami Konstantego, ten zaś – w przeciwieństwie do Darieussecq, która traktuje świnie instrumentalnie – brata się ze świniami jako knur. Cóż na to poeta? Poeta decyduje się nazwać świnie siostrą (w tle muzyka łączy się harmonijnie z kwikiem zarzynanych świń). I jeszcze jeden moment refleksji: ktoś opowiada ci, co robisz i co to znaczy być tobą.

W tekstach i między tekstami rozmaity pojawia się element: pozytywny, negatywny i podejrzany. Dominują koncepty i zjawiska, ale najpierw wymienimy kilka postaci. Oprócz świń, utopka i promotorki jest jeszcze bohater–doktorant, sowiźrzał, groteskowy literaturoznawca, podwojony podmiot, tanatolog, milczący rezydent w domu brata, a towarzyszą im czciciele ekskrementu, połykacze siarki, cyfrowi tubylcy, cyfrowi imigranci, fantastyczne potwory, cyfrowe jeżozwierze i gromada opowiadaczy autsajderów, śmieciarzy, dziwaków, grabarzy, karłów i hochsztaplerów.

Towarzystwo zróżnicowane, ale jeszcze bardziej zróżnicowane jest spektrum koncepcji i zjawisk. Przestrzeń kreślona przez *arche*, *telos*, *meta*, *physis*, *techne*, *tyche*, *automaton*, *locus amoenus*, *anaideię*, *agon*, *logofanię* i *energię* przenika się z mglistą przestrzenią pośród, między, wraz z, wespół z, w trakcie, w toku, podczas, po, następnie, obok, za. Jak zawsze płaczą się wszelakie materializmy, idealizmy, transcendencje, immanencje, monizmy czy pluralizmy, technoracjomorfizmy, ontoteologiczne, nihilistyczne i racjonalistyczne negacje życia wspomagane przez paradoks, obrazoburstwo, prowokację, kabotyństwo, mechaniczną subsumpcję, jałowe i puste gry językowe oraz nieodpowiedzialny eskapizm. Pośród dworskich gestów, powszechnych zabobonów i pustych ceremonii towarzyszą im mniej lub bardziej niebanalne działania: pojetyczne wydobywanie bycia, hipotetyczne rekonstruowanie młodości dziadka, akty myślowej herezji, symultaniczne ewokowanie, sensualne mapowanie itp.

W tle dostrzegamy różne wydarzenia i obiekty: a to śmierć w inkwizycyjnym ogniu, a to emocjonalny wstrząs poetki, a to pogrzeb półtuszy wieprzowej, jak również pikturalny intertekst Dziadka, halucynowania sztucznej inteligencji, wielocieleśność, dyscyplinarną bałkanizację, biografię prototwórczą, żart dziwnie okrutny, głupie pytania, na które nie sposób odpowiedzieć, samozwrotność ludzkiej świadomości, zwielokrotnioną nieobecność i rozproszoną obecność oraz, a jakże, ironiczną podmiotowość. Warto zauważyć, iż pośród idei nieźle się ma zwalczany zewsząd pulokocentryzm. Inaczej mówiąc, skomplikowane kłące niejasnych skojarzeń (które jednakowoż układa się w całkiem koherentną całość).

Spośród pytań, jedno wydaje się szczególnie trafne i wymagające dystansu oraz głębszej refleksji: po co w ogóle pisać?

*Wojciech Kalaga*

 <https://orcid.org/0000-0003-4874-9734>

PS Dla wahających się (ironistów?) dobra wiadomość: istnieje możliwość publikacji wszystkiego przez wszystkich.





...this time the opening must be serious – it's *Er(r)go*'s fiftieth issue, so half a jubilee, the full jubilee will be its hundredth issue, but I am afraid, or rather hope, that someone else will author that Editorial (just imagine a text by a hundred-year old fogey!). So far, however, memory serves me well, so let me remind everyone that the first issue, whose cover appears in this issue's vignette, features articles by such notables of Polish humanities as (in order of the table of contents) Stefan Morawski, Ewa Rewers, Agata Bielik-Robson, Tadeusz Sławek, Tadeusz Rachwał, Krystyna Wilkoszewska, Ewa Domańska, and Ewa Łukaszyk, as well as translations of texts by Roland Barthes (trans. Adam Dziadek) and Christopher Norris (trans. Jacek Gutorow). Well, the present is always rooted in the nostalgia for the past. The current issue's title – reflection/distance/irony – captures the mood which has accompanied us since the beginning and which, we hope, has been reflected in the selection of the articles and the issues' composition, let alone their introductions. We therefore thank the readers, authors and guest editors who have been subjected to our various oppressions; it is also thanks to them that reflection, distance and irony have permeated the pages of our journal. So, with a little distance, let us now take a look inside this issue.

First of all, someone aptly remarks that humanity is apparently losing its mind. We could actually stop here, but such distancing would be too radical, the more so that there appear a few compelling reflections worth thinking through. Like: others also have their inner lives; generations come and go; it's difficult to talk about the essence of all things; the past is not entirely dead; a poetess can take delight in art; distance needs to be properly calibrated. And one more question to deliberate on: did Lady Macbeth know that Africa existed?

Yet those calm deliberations are balanced by dynamic events and actions: nature rushes in many different directions simultaneously, parabasis breaks the continuity of discourse, emotions become prey to hungry algorithms while Buks turns into an angel and must shamefully empty his bowels; headcheese and mortadella serve as the Eucharist. And that's not all as the silent listener provokes the narrator to tell further stories: a distanced man laughs at his own downfall, Signora Oriente's female worshippers burn at the stake, utopek plays with his willy in his kecks and then applies urine therapy, a poor student indulges in barbed and unidle idleness, Philip Roth's protagonist turns into a female breast while a female supervisor becomes a female hippopotamus. And also something

we know all too well: the culture of productivity replaces the culture of scientific debate, and heuristics have been put in the dock.

We also have all kinds of piggishness: the primaeval pig engages in missionary work and controls Konstanty's behaviour who – unlike Darieussecq who treats pigs instrumentally – fraternizes with pigs as a boar. What does the poet say to this? The poet decides to call the pig a sister (in the background, the music blends harmoniously with the squeak of slaughtered pigs). And another moment of reflection: someone tells you what you do and what it means to be you.

Various entities appear in and in-between the texts: positive, negative, and suspicious. Concepts and phenomena dominate, but let us list some characters first. In addition to pigs, utopek and the female supervisor, we also find a hero-PhD student, an owl-eyed jester, a grotesque literary scholar, a doubled subject, a thanatologist, a silent resident in his brother's house, all of them accompanied by excrement worshippers, sulphur swallowers, digital natives, digital immigrants, fantastic monsters, digital porcupines, and a bunch of story-telling outsiders, garbage collectors, weirdos, gravediggers, midgets, and scammers.

It's a mixed company, but even more mixed is the spectrum of concepts and phenomena. The space outlined by *arche*, *telos*, *meta*, *physis*, *techne*, *tyche*, *automaton*, *locus amoenus*, *anaideia*, *agon*, *logophany* and *energeia* merges with the hazy space of among, in-between, along with, together with, in the course of, while, during, after, then, next to, behind. As always, all sorts of things get entangled: materialisms, idealisms, transcendences, immanences, monisms or pluralisms, technoratiomorphisms, ontotheological, nihilistic and rationalistic negations of life assisted by paradox, iconoclasm, provocation, posturing, mechanical subsumption, idle and inane language games and irresponsible escapism. In the midst of courtly gestures, common superstitions and empty ceremonies, they are accompanied by more or less non-trivial activities: the poietic extraction of being, hypothetical reconstruction of the grandfather's youth, acts of mental heresy, simultaneous evocation, sensual mapping, and so on.

In the background we notice various events and objects: here death in the inquisitional fire, there an emotional shock of a poetess, elsewhere a funeral of the side of pork, as well as Dziadek's pictorial intertext, hallucinations of artificial intelligence, multibodiliness, disciplinary balkanisation, protocreative biography, a strangely cruel joke, silly questions which cannot be answered, reflexiveness of human consciousness, multiple absence and dispersed presence, and, of course, ironic subjectivity. It's worth noting that among these ideas, willycentrism is doing quite well, despite being fought against from far and near. In other words, a complicated rhizome of unclear associations (which nevertheless forms a fairly coherent whole).

From among the questions, one seems particularly pertinent and requires both distance and deeper reflection: why write at all?

*Wojciech Kalaga*

 <https://orcid.org/0000-0003-4874-9734>

PS Some good news for the hesitant (ironists?): anyone can publish anything.

*Translated by Marcin Mazurek*

